Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 256. Kraków, wtorek 11 czerwca 1907 r. Rok XV.

Bez maski.

Jednocześnie w dwu zaborach, w Galicyi i w Królestwie Polskiem, żydzi okazali otwarcie swe prawdziwe oblicze i wystąpili jako jawni wrogowie narodu polskiego i polskości! Obecne wybory galicyjskie dowiodły w całej jaskrawości, czego możemy od żydów się spodziewać. Wszędzie bez względu na różnice partyjne, poszli oni ławą przeciw Polakom, a w dwóch okręgach jako reprezentantów Galicyi wybrali obcych zupełnie naszemu krajowi niemieckich syonistów! To stanowisko żydów, ma tę dobrą stronę, że choć pozbawiło nas kilku mandatów, do których mieliśmy niezaprzeczone prawo, — musiało nawet ślepym otworzyć oczy na rolę jaką odgrywa żydowstwo w naszem społeczeństwie.

Również i w Królestwie Polskiem żydzi coraz jawniej występują nie tylko jako wrogowie narodu polskiego, ale jako sojusznicy i obrońcy jego ciemiężycieli.

Niejednokrotnie już piętnowaliśmy stanowisko żydów wobec walki, jaką toczą nasi rodacy pod zaborem rosyjskim o swe prawa narodowe. Nie trzeba tu chyba przypominać takich faktów, jak występowanie przeciw szkole polskiej i domaganie się u rządu petersburskiego utrzymania dotychczasowego systemu rusyfikacyjnego. Wymownym komentarzem do tak nikczemnego postępowania żydów są głosy prasy żydowskiej z powodu wniosku, jaki złożyło Koło polskie w Dumie w sprawie szkolnej. Z okazyi tej żargonowe pismo warszawskie „Unser Leben“ zamieściło artykuł pod tytułem: „Prawdziwi polscy ludzie w Dumie“. „Prawdziwi polscy ludzie — czytamy tam — trzymają się mocno swego systemu. Są w opozycyi i — kują kajdany dla innych, żądają swobody dla siebie i — szykują się do uciskania tych, którzy będą od nich zależni“.

Przytoczywszy wniosek szkolny, „Unser Leben“ pisze dalej: Zatem popierwsze: o żydach niema ani słowa! 14 proc. ludności może otwierać szkoły prywatne z wykładem żargonowym, ale nie chce Koło polskie dopuścić żydowskich szkół rządowych, nie zważając na to, że żydzi mają do nich prawo, gdyż płacą podatki, jak Polacy, Litwini i Małorusi.

Powtóre: dla Rosyan, Litwinów i Małorusów otwiera się tylko szkoły niższe i średnie. O uniwersytetach dla tych trzech narodów, a przynajmniej o katedrach 3-ch tych narodowości w polskich szkołach wyższych, Koło także zapomniało. A co tu mówić o żydowskich katedrach?

Potrzecie: komisya pedagogiczna pod przewodnictwem kuratora składa się tylko z Polaków. Ani Litwini, ani Małorusi, ani żydzi do niej nie należą. I ci to Polacy wyznaczają nauczycieli dla szkół litewskich i małoruskich. Rozumie się samo przez się, w jakim kierunku komisya będzie działała i kogo wyznaczy na nauczycieli. Zamiast rusyfikacyi — konkludując pismo żydowskie — Koło polskie proponuje polonizacyę. Jeden ucisk zamienia się na drugi“.

Stanowisko to wobec sprawy polskiej przynajmniej jasne i szczere. Znamienne jest to opiekowanie się „Rosjanami“ przez redakcyę pisma żydowskiego w Warszawie! Jest to zapewne wdzięczność za pogromy antiżydowskie w Rosyi! „Uciskani“ w Król. Polskiem Rosyanie znaleźli obrońców w żydach — o tem powinno zapamiętać społeczeństwo polskie!

Warto tu także podkreślić to oburzenie pisma żydowskiego na Koło polskie, że proponuje ono „polonizacyę“ Król. Polskiego. A więc zdaniem żydowskiego organu Król. Polskie nie jest krajem polskim, bo trzeba go dopiero „polonizować!

Ze stanowiska, jakie zajęli żydzi w Król. Polskiem wobec polskich narodowych dążeń, społeczeństwo nasze powinno wyciągnąć bardzo pouczające wnioski. Okazuje się, iż filosemicka polityka Polaków w Kongresówce osiągnęła tylko ten skutek, że żydzi występują tam jako następcy rządowych ‚diejatielej i protestują przeciw polonizacyi — polskiego kraju!

Ta bezczelność żydowska powinna wreszcie ślepym otworzyć oczy.

—oooooooOOOoooooooo—

Sprawy węgierskie.

Wiedeń 9 czerwca.

Cesarz wyraził życzenie, by 40-letni jubileusz jego koronacji na króla węgierskiego obchodzono w Budapeszcie jak najskromniej, bez dworskich przyjęć i uroczystości. Rząd węgierski w myśl tego życzenia ograniczył cały obchód do uroczystej mszy św. w katedrze zamkowej w Budzie, której cesarz wysłuchał z arcyks. Józefem i Franciszkiem Ferdynandem.

Mimo jednak szczupłych ram uroczystości jubileuszowych prasa węgierska i zagraniczna poświęca szereg uwag znaczeniu i charakterowi tej pamiątki wielkiego w dziejach Węgier zdarzenia. 40 lat pracy konstytucyjnej w zgodzie z monarchą wydało dzisiejszy potężny rozkwit Węgier na każdem polu, umożliwiło obecną separatystyczną politykę, po 40 latach idea Ludwika Kossutha idea niepodległości Węgier wygnana ugodą z r. 1867 dziś święci tryumfy, reprezentowana przez ekscelencję Franciszka Kossutha! „Ten Wielki wygnaniec“ nie spodziewał się, że jego syn będzie brał udział w hołdowniczej manifestacji dla monarchy, którego Sejm węgierski ongi w r. 1848 na jego wniosek detronizował... Ironia historyczna doprowadziła do tej dziwnej zgody między dwoma rzec można dynastjami Habsburgów i Kossuthów. Ale obie poczyniły sobie szereg ustępstw, pierwsza nie nosi tego charakteru, jaki nadali jej założyciele, którzy dnia 8 czerwca 1867 w czasie uroczystości koronacyjnej w kościele św. Macieja w Budzie zebrali się w Czinkota, by utworzyć „partję niezawisłości“; druga nie zamknęła jeszcze szeregu ustępstw, jakiemi stara się utrzymać na Węgrzech oparcie dla dualizmu i unię realną.

Ugoda między królem a narodem w r. 1867 była dziełem Andressego i Deaka, podtrzymywało ją stronnictwo liberalne, podczas gdy partja niezawisłości z trudnością zyskiwała grunt pod nogami. Ale zapał i cześć dla Ludwika Kossutha, powszechna na Węgrzech, wskazywała, że on panuje faktycznie w umysłach ludu węgierskiego jako dalszy ciąg tradycji Zapolyów i Rakoczych...

Dziś jest u steru, zgładziwszy ostre kanty, ale tasama w celach, tak samo oparta o magnatów węgierskich, tak samo ciemiężąca narody nie węgierskie.

O ile naród węgierski patrząc na 40-lecie swej polityki (tak łudząco przypominającej naszą erę „pracy organicznej“ w Galicyi), może z chlubą wskazać na jej bogate owoce i śmiało w jutro spoglądą, o tyle inne narody na Węgrzech z goryczą wspominają ten okres ucisku, wynaradawiania, cynicznej nietolerancyi...

Liberali węgierscy okradali Słowaków z praw człowieka, tworzyli z nich „madjaronów“, przez ustawy szkolne odbierali im język, konfiskowali fundusze na cele kultury przeznaczone. Nowy rząd Kossutowców doprowadził represyę do ostateczności, brutalne enuncyacye ministrów Apponyego i Kossuta, polityka osobista Polonyego, wyroki sądowe na posłów i działaczy na polu oświaty ludowej — to apogeum ucisku, to urągający kulturze i prawu absolutyzm egoizmu narodowego.

Pisma słowackie szukają schronienia w Ameryce młodzież słowacka w Czechach nabywa oświatę, lud ubożeje i emigruje po świecie... a nie znajdzie się głos w Europie, któryby pokazał jej „szatana historycznego“, zdziecinniali starcy nie zwrócą uwagi na ów naród, gdzie ten szatan hasuje swobodnie.

W r. 1868 konstytucya zagwarantowała Chorwacyi autonomię i prawa językowe we wspólnych instytucyach i urzędach. Dziś zatarg o język urzędowy na kolejach odsłonił ten fałsz, jaki charakteryzuje do dnia dzisiejszego politykę węgierską względem trójjedynego królestwa.

Stosunki węgierskiego rządu do narodu rumuńskiego ilustruje ostatni wypadek w sejmie budapeszteńskim, niebywały i niemożliwy chyba nawet w Dumie rosyjskiej fakt wyrzucenia z Izby reprezentanta narodu nie przez policyę lub wojsko, lecz przez posłów węgierskich, przy aplauzie szowinistycznej Izby. Tak postąpili reprezentanci „rycerskiego“ narodu, tak postępowali zawsze w obec 10 milionowej większości niemadjarskiej. „To jest nasz sejm“ wołał jeden z nich w piątek do posłów innych narodowości — i słowa te można chyba porównać z twardemi, rzuconemi w twarz Polaków słowami ministra pruskiego:

„Nam rozkazywać. wam słuchać“.

Bilans polityki narodowościowej przedstawia się więc smutno na Węgrzech. I nic dziwnego, że rządząca koalicya ociąga się z wprowadzeniem powszechnego głosowania, umożliwiającego szybszy rozwój ciemiężonych ludów. Te ludy i zorganizowany przez socyalizm proletaryat robotniczy daremnie czekają poprawy bytu, nic dziwnego, że z zapałem i entuzyazmem witały króla węgierskiego na ulicach Budapesztu. Ten „Król ludowy“, twórca demokratycznej reformy wyborczej w Austryi nalega na koalicyę, by w myśl przyrzeczenia przeprowadziła jak najrychlej tę ustawę.

Spodziewać się należy, że za lat niewiele kwestya narodowościowa stanie się głównym czynnikiem w polityki wewnętrznej Węgier i

że demokratyczna Izba całkiem nowy przedstawi obraz ustosunkowania sił narodowych i społecznych. Tymczasem wzmaga się ruch za usamodzielnieniem królestwa Węgier, szowinizm Kossutowców prowadzi prostą drogą do konfliktów z Austryą i Koroną, a wewnątrz pogłębia nienawiści narodowe.

Niepewność jutra i pęd narodowy egoistyczny—to symptomaty obecnej sytuacyi na Węgrzech.

Podczas koronacyjnego jubileuszu ten posępny nastrój okazał się bardziej złowróżbnym niż zwykle, a zachowanie się (stałe zresztą), niechętnego dążeniom węgierskim następcy tronu, jego krótki pobyt i obojętność—sytuacyę tę czynią więcej niepewną. Bez wrażenia też przeszły wiernopoddańcze oświadczenia delegacyi obu Izb węgierskich wobec monarchy i jego zdawkowe słowa odpowiedzi. „Ukochane królestwo Węgier" jest więcej lojalnem wobec tradycyi Lajosa Kossuta. By jego myśl przypomnieć i odświeżyć grupa posłów niezawisłości udała się w dzień jubileuszu do Czikoty, by święcić również 40 letni jubileusz powstania myśli politycznej, którą sformułował tak jasno i dobitnie wielki dyktator i wielki patryota Lajos Kossut.

—ooooooooOOOoooooooo—

Tortury w Warszawie.

Warszawa, 9 czerwca.

Głośna w swoim czasie sprawa tortur w w warszawskim wydziale śledczym w Ratuszu odezwała się obecnie echem na rozprawie sądowej, jaka toczyła się w ciągu dwóch dni ostatnich w sądzie okręgowym w Warszawie. Wśród ofiar, nad któremi z szczególnym okrucieństwem znęcał się przy śledztwie ówczesny naczelnik wydziału śledczego osławiony Grün (później zamordowany przez terrorystów) wymieniano nazwiska: Sieczki, Sawickiego i Kempskiego. Zostali oni oskarżeni o zamordowanie Mieczysława Czakiego, niegdyś urzędnika policyjnego, a ostatnio urzędnika kolei nadwiślańskich, którego zastrzelili na ulicy jacyś nieznani ludzie. Aresztowanie zaś ich nastąpiło w okolicznościach następujących: W kwadrans po zabójstwie, patrol policyjny napotkał w pobliżu miejsca wypadku Wincentego Sieczkę; znaleziono przy nim rewolwer z dwiema pustemi gilzami oraz kartkę z adresem: „Chłodna 39a, Sawicki". Udano się natychmiast pod wskazany adres, gdzie aresztowano Józefa Sawickiego i Edmunda Kempskiego, poczem wszystkich jako podejrzanych o zabójstwo Czakiego, odesłano na badanie do ratusza gdzie, jak głosiły protokóły policyjne, wszyscy „przyznali się" do udziału w zamordowaniu Czakiego.

Na to „przyznanie się" oskarżonych rzuciła jaskrawe światło wczorajsza rozprawa w sądzie okręgowym, przed którym stanęli właśnie Sieczka i Kempski, obwinieni o zabójstwo Czakiego. Potwierdzili oni swe zeznania, złożone przed sędzią śledczym, mianowicie, iż są niewinni, i że tylko torturami wymuszono na nich fałszywe „przyznanie się", przyczem roztoczyli ponury obraz okrucieństw, jakich dopuszczano się w wydziale śledczym. Według tych zeznań, Sieczka wraz z towarzyszami, męczeni byli straszliwie przez ajentów i Grüna; bito ich kijami i batami, skakano im na piersi, przygniatano do ściany, wbijano im za paznokcie scyzoryk itp. Aby uniknąć dalszych tortur, oskarżeni przyznali się do zabójstwa, które im na chybił trafił przypisywano.

Sawicki, który dwukrotnie usiłował się powiesić w areszcie, dostał obłędu i dotąd w Tworkach się znajduje, przyczem zdaniem lekarzy choroba umysłowa dotknęła go podczas pobytu w ratuszu.

Opowiadanie powyższe oskarżonych znalazło potwiedzenie w zeznaniach badanych w w charakterze świadków lekarzy: więziennego Falka, cyrkułowych Wójtkiewicza i Chomenki, oraz byłych sędziów śledczych Dębskiego i Rzepeckiego, którzy zeznali, iż widzieli na ciałach Sieczki i Kempskiego ślady bicia w postaci długich pręg purpurowych na plecach, nadwyrężenie żeber i uszu oraz blizny na głowie i rękach.

Sędzia Dębski prowadził nawet z powodu tych śladów i zeznań oskarżonych śledztwo dla wykrycia winnych znęcania się nad więźniami i dokonał rewizji w lokalu wydziału śledczego, poszukując narzędzi, lasek, pejczów, któremi bito badanych, lecz bez rezultatu, gdyż śledztwo to zostało umorzone z rozkazu wyższej władzy!

Po wyświetleniu tych wstrząsających okoliczności, w jakich nastąpiło „przyznanie się" podsądnych, na rozprawie wyjaśniono również jak bezsadne były poszlaki policyjne. Rzecz się tak miała. Właściciel piekarni na Woli, Wincenty Kamiński, polecił Sieczce zanieść rewolwer buchalterowi Józefowi Sawickiemu, który, jako wybitny działacz wśród robotników narodowców, obawiał się zamachu ze strony partyi wrogich. Sieczka, niosąc rewolwer i posiadając w kieszeni kartkę z wypisanym na niej adresem Sawickiego, został właśnie zatrzymany przez patrol i aresztowany. To wystarczyło, że trzech ludzi aresztowano pod zarzutem morderstwa i przy śledztwie poddano ich barbarzyńskim, wyrafinowanym torturom!

Sąd naturalnie uwolnił wszystkich oskarżonych, a dwudniowe rozprawy, które ujawniły tak potworne szczegóły okrucieństw, uprawianych w murach warszawskiego wydziału śledczego, stały się jednym wyrokiem potępienia niesłychanych nadużyć policyjno-sądowych.

—ooooooooOOOoooooooo—

Rada Narodowa.

Otrzymujemy od komisyi wykonawczej Rady Narodowej następujący komunikat:

„Rada narodowa na posiedzeniu z 9 czerwca br. uchwaliła przystąpić do utworzenia, względnie umocnienia powiatowych organizacyi narodowych i do objęcia organizacyą narodową poszczególnych wsi i miasteczek, oraz podjąć starania celem usunięcia rozdwojenia w tych okręgach wschodniej części kraju, gdzie niezgoda w obozie polskim była powodem zwycięstwa przedstawicieli polityki wrogiej Polakom. Komisya wykonawcza Rady narodowej ma podjąć akcyę zmierzającą do uświadomienia w duchu narodowym szerokich mas, powołanych obecnie do rozstrzygnięcia o kierunku polityki krajowej, za pomocą popularnych wydawnictw, wieców i t. d.

Rada narodowa uznała także konieczność utworzenia polskiego biura korespondencyjnego celem informowania zagranicy w sprawach krajowych i przeciwdziałania oszczerstwom, jakie wrogowie nasi systematycznie przemycają do dzienników niemieckich, włoskich i angielskich. Polskie biuro korespondencyjne pozostawać będziże w kontakcie z polskimi reprezentacyami parlamentarnymi w Wiedniu, Petersburgu i

Życie - chwila.

W miesięczniku „Mir Bożij" zamieszczono nowelę K. A. Kowalskiego, osnutą na tle wojny rosyjsko-japońskiej. Maluje ona życie rosyjskich oficerów i żołnierzy, pędzących długie dui i noce za okopami podczas znanego zimowego „leżenia" dwóch olbrzymich armij naprzeciwko siebie nad rzeką Szache.

I.

Kapitan gwardji Szełońskij z pięknej stolicy nadnewskiej dostał się na okopy mandżurskie.

Kapitan rozmawia z mnichem, towarzyszącym czerw. Krzyżowi. Mnich opowiada, jak zeszłej nocy szedł z ochotnikami na wywiady w tajemniczą „dolinę śmierci", dzielącą okopy rosyjskie i japońskie. Ochotnicy, natrafiwszy na strzały straży japońskiej, zgubili drogę w ciemnościach nocy, „podobnej do wielkiej pustej cerkwi" i cofając się w tył, natrafili na ogień rosyjskich karabinów. Jeden z nich padł trupem od strzału własnych rodaków.

— Wszystko w ręku Najwyższego! — szeptał mnich o białej woskowej twarzy, podczas gdy Szełońskij chodził nerwowo w swej podziemnej norze, robiąc po cztery kroki.

— Cóż to, ojcze, gotujesz mnie na śmierć? Wczoraj oto z porucznikiem Achtarowem istotnie byliśmy trupami, bośmy się popili, jak bele...

— Źle, źle, panie kapitanie. Nie dbasz o zbawienie...

Mnich wyszedł, zaś kapitan rzucił się na tapczan i leżał, myśląc o tej okropnej, długiej i bezładnej wojnie, o tylu bezmyślnych ofiarach...

— Grzegorzu! woła na ordynansa, czy boisz się śmierci?

Boję się, odpowiada ospowaty o zezowatych oczach żołnierz. Wolę czyścić tu buty, niż pójść do plutonu... tam ciężko... Tylko patrz, a już cię uśmiercono.

Kapitan przegląda potem różowy liścik, otrzymany zo Szwajcaryi od księżniczki Ireny, pachnący jeszcze fijołkami. Biedaczka, leczy się od suchot i pisze, że w Genewie czytała gazety z opisem okropności mandżurskich.

I kapitan wspomina willę w Pawłowsku i wiotką postać Ireny, deklamującej poezye Edgara Poe...

Ordynans budzi kapitana. Czas już iść na wzgórze „nowgorodzkie", z którego trzeba obserwować, jak będą strzelać do japońskich okopów świeżo przysłane z Petersburga wielkie działa...

II.

Kapitan Szełońskij w grubym kożuchu, podobny raczej do kupca syberyjskiego, niż do oficera, wchodzi powoli na „wzgórze". Olbrzymia równina podmukdeńska roztwiera się przed nim, niby beznadziejna pustynia, ginąca we mgle dalekiej... Bliżej widać krzyże nad mogiłami poległych.

Wzgórze, podobne do ogromnych schodów, zwężało się coraz bardziej. Całe szeregi lepianek ziemnych stały na tych schodach, gdzieniegdzie paliły się ogniska, grupy żołnierzy czyściły broń, rąbały drwa, gwarzyły głosem równym i spokojnym, nie zwracały prawie uwagi na oficerów: wszak to nie prospekt newski, ale królestwo śmierci. Na głowach żołnierzy sterczały czarne „papachy" podobne do wzburzonych, kosmatych włosów. Rysy ich twarzy, owianych mroznym wiatrem i opalonych na słońcu, ciemnych, potrzaskanych, zgrubiałych, wydały sie surowe i jakby z kamienia ryte; wzrok ich oczu, nawykłych patrzeć w przestrzeń nocną, był ciężki i nieruchomy. Osioł mandżurski, gdzieś uwiązany, ryczał głośno.

W jednem miejscu kapitan Szełońskij widzi żołnierza, przeznaczonego do partyi wywiadowczej, głośno modlącego się, jakby przed zgonem; w innem miejscu spotyka ochotników, grających na skrzypcach i tańczących ponuro, a stopy ich uderzają o zamarzłą ziemię. Ci także mają ruszyć na dalsze wywiady...

III.

Wreszcie kapitan Szełońskij doszedł do okopów, otaczających sam wierzchołek wzgórza, i znalazł się obok grupy oficerów artyleryi. Rumiany podpułkownik mówił głośno przez

Berlinie i z całą prasą narodową bez względu na odcienia partyjne. Subskrypcya na ten cel zostanie rozpisana przez Prezydyum, a przy Komisyi wykonawczej Rady narodowej zostanie utworzony osobny Komitet dla przeprowadzenia akcyi składkowej oraz ostatecznego porozumienia się co do szczegółów organizacyi Biura.

Wobec tego, że wynik wyborów na Bukowinie pozbawił zupełnie polski żywioł reprezentanta w parlamencie, a na Śląsku chwilowo uzyskały przewagę partye reprezentujące program polityki klasowej a lekceważące interesa narodowe tej dzielnicy polskiej, postanowiła Rada narodowa zająć się w miarę możności tak że sprawami Polaków na Śląsku i na Bukowinie.

Ponieważ prawie we wszystkich okręgach w ciągu akcyi wyborczej na długo przedtem stronnictwa radykalne systematycznie demoralizowały i uwodziły ludność kłamstwami i nieziszczalnemi obietnicami, oszczerstwami, groźbami, terrorem i bezprzykładnymi w krajach konstytucyjnych gwałtami fizycznymi, przeto Rada narodowa wzywa wszystkich obywateli, którym rozwój normalny kraju nie jest obojętny, do zajęcia się zebraniem dokładnych informacyi o popełnionych nadużyciach i przesłania ich pod adresem poszczególnych posłów albo komisyi wykonawczej Rady narodowej w ciągu dni najbliższych."

Jak powyższa enuncyacya wskazuje, Rada narodowa postanowiła przystąpić do zrealizowania tych postulatów i programów, które doty czące naszych ogólno-polskich interesów domagają się stałego organu, kierującego i dającego inicyatywę do narodowej pracy. Program ten obejmuje dwie tymczasem kwestye, najbardziej piekące i po ostatnich doświadczeniach wołające o szybką decyzję. Pierwszą jest sprawa wzmocnienia organizacyi narodowych we wschodniej Galicyi, zakładanych przed kilku laty szczególniej przez p. Włodzimierza Kozłowskiego, by zjednoczyć żywioł polski nie tylko na czas wyborów, ale w codziennej, nie przez nas wywołanej walce ze zjednoczonemi już wrogami. Rusini-syoniści i socyaliści znajdą się zawsze solidarnie tam, gdzie idzie o wyrzucenie żywiołu polskiego, o jego ekonomiczne czy narodowe zgnębienie, o osłabienie jego stanowiska na ziemi polskiej. Koalicya ta, która przy ostatnich wyborach przez swą zadziwiającą karność i solidarność wykazała całą nienawiść, jaką żywi do wszystkiego, co polskie, powinna wreszcie poruszyć i tych, którzy lekceważyli tego silnego wroga i wskazywali na jego obronny charakter.

Polski charakter miast wschodnio-galicyjskich, ekonomiczne oparcie żywiołu polskiego spokój i wspólna praca są zagrożone przez ten gwałtowny atak pierwotnych sił, szczutych przez przewrotnych agitatorów... Sejm galicyjski i polityka Koła polskiego dowiodły, że ze strony naszej istnieje chęć zgody i wspólnej pracy, ze strony ruskiej, odpowiadano nam stale: „za San", grożono bombami (Budzynowski) i okłamywano opinię poza krajową.

Utworzenie biura korespondencyjnego, informującego tę opinię jest więc tem bardziej pożądaną, że w ostatnich czasach krzyki radykałów ruskich, zdobiących się przed światem w aureolę męczeńską, stały się źródłem reklamy dla pewnych zapomnianych wielkości zagranicznych...

Nie bez interesu przedstawia się również trzeci punkt działalności Rady Narodowej: zebranie dowodów nadużyć socyalistycznych przy wyborach. Ciekawy to będzie zbiór środków agitacyjnych, który będzie można przeciwstawić stekowi obelg, kłamstw i oszczerstw, jakie posypią się z trybuny parlamentarnej na wybory galicyjskie"....

Nie wątpimy, że działalność Rady Narodowej" w tym kierunku spotka się z sympatyą i poparciem całego polskiego społeczeństwa w Galicyi. Nie będzie „Rada Narodowa" spółką mandatową, ale może stać się organizacyą regulującą ruch narodowy, która różniące się opinie i kierunki potrafi zjednoczyć pod hasłem pracy i miłości ojczyzny.

——oooooooOOOoooooooo——

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN

KRAKÓW, 11 czerwca.

— **Nabożeństwo.** We czwartek dnia 13, b. m., jako w dniu św. Antoniego z Padwy odprawionem będzie uroczyste nabożeństwo we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka, a mianowicie u OO. Franciszkanów, OO. Reformatów, OO. Bernardynów na Stradomiu, OO. Kapucynów, u PP. Franciszkanek, P. P. Bernardynek i u SS. Felicjanek.

— **Departament wyznań** obcych wydał pozwolenie na swobodne zamieszkiwanie i pracę dla wszystkich członków zakonu OO. Redemptorystów, w całem państwie rosyjskiem. Pozwolenie to wazne na przeciąg trzech lat, wydano jak donosi „Wiara", na ręce O. Bernarda Łubieńskiego.

— **Z klubu prawników i Koła artystyczno-literackiego.** W piątek t. j. dnia 14 czerwca b. r. o godz. 7 wieczorem odbędzie się Walne Zgromadzenie członków „Klubu prawników i Koła artystyczno-literackiego" w Krakowie (ul. Florjańska l. 28). Porządek dzienny: Wybór prezesa, 2 wiceprezesów i Wydziału na rok 1907. 2. Wnioski członków, wniesione do Wydziału na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem.

— **Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców** w Krakowie odbyło wczoraj Walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Karola M a r k u s a. Po oddaniu czci zmarłym członkom i do odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia p. Jankowski przedłożył zamknięcie rachunkowe za rok 1906, z którego wynika, że stan czynny obrotów Towarzystwa wynosił 827,544 k. przychody 42,053 k., nadwyżka w stanie biernym 527. k. Wobec zaufania, jakie Towarzystwo zyskało w ostatnim czasie, cyfra udziałów wzrosła do kwoty 46.009 k. Wobec zmniejszenia kosztów administracyjnych, spodziewany jest w roku bieżącym wynik korzystniejszy niż w roku ubiegłym.

Po udzieleniu Zarządowi absolutorjum uchwalono przedłużyć prawo głosu na Zgromadzeniach Tow. tym, którzy udziały poprzednio utracili. Wreszcie przyjęto do wiadomości dokonanie lustracyi przez delegata Stow. zawodowych i gospodarczych. W końcu dokonano wyboru do Rady nadzorczej. Wybrani zostali pp.: Józef Mitusiński, Franciszek Sauer, Feliks Grodzki, Stanisław Drozdowski, Stefan Iglicki i Marcin Jarra jako zastępcy: p. Eugeniusz Ronka i p. Jerzy Werner. Dyrektorem referentem zamianowano p. Jankowskiego.

— **Wycieczki archeologiczno-artystyczne.** Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa chcąc uczynić zadość życzeniom wielu członków, aby urządzić zwiedzanie zabytków pod kierunkiem fachowego prelegenta zwróciło się do kilku osób z prośbą o przyjęcie

---

polowy telefon, kierując nastawianiem oddalonych armat, ukrytych gdzieś za rzeką Szache:

— Tak, tak!... na jeden stopień na północ. bo przelatują o trzysta sążni za daleko... Wyobrażam sobie, jak się poruszą te małpy japońskie na swem wzgórzu „dwugarbnem", otrzymawszy pocisk z oblężniczego działa! Jak się masz, Szełońskij?

— Tak sobie.

— Ot, żeby to tak teraz pójść na śniadanie do Cubat, albo do tej „ma chere", która miała na wyspie willę w greckim guście, pamiętasz na drodze do Pointy.

Szełońskij w duchu posłał podpułkownika do djabła z jego „ma chere", i obserwował, jak zdala ryknęła armata rosyjska, jak ogromny, niewidzialny pocisk rozdarł niebo po połowie, o mało nie zaczepiając słońca i poleciał ku nieprzyjacielom! Tam gdzie spadł, rozległo się słabe bac i ukazał się dymek.

— Ale japończyki nic sobie nie robią z tego, zawołał blady, wygolony jak aktor, młody oficer artyleryi, patrzący w lornetę.

— Bliżej na trzysta sążni! — krzyknął do telefonu podpułkownik.

Tymczasem młody oficer zaczął opowiadać jakąś brudną historyjkę o siostrze miłosierdzia z trzeciego korpusu i śmiał się lubieżnie.

Z prawej strony kapitan Szelońskij widzi „wzgórze putiłowskie", połączone z „nowgorodzkiem" niewielką przełęczą. „Putiłowskie" było pełne ludzi, stanowiących wielkie mrowisko. Od strony nieprzyjaciela było poorane okopami, dołami wilczemi, okręcone drutami kolczastymi, drutami telefonów i telegrafów. Na lewo tkwił ponury łańcuch górski, na którym błyszczały śniegi. Cały horyzont otaczała łamana linja okopów japońskich, a w środku ich piętrzyło się „wzgórze dwugarbne". Cała zaś widoczna przestrzeń pomiędzy wzgórzami rosyjskiemi, a japońskiemi, cała dolina, wgięta nakształt czaszy, była jakby poorana pługami, albo potężnymi potokami górskimi. Nizkie słupki płotów kolczastych, owinięte w druty, podobne do węgorzy, ciemne paszcze dołów wilczych ze sterczącymi w nich ostrymi palami, jakby czekające na zdobycz; zdekka zorane pasy fugasów i min podziemnych; wykręcane czarne rowy z szaremi bokami z usypanej ziemi, okopy, osłony ziemne, wszystko to miało jakąś okropną konsekwencyę i zdawało się wytworzone przez wysiłki chytrego i niemiłosiernego rozumu ludzkiego. Gdzieniegdzie wiły się popielate dymy. Rowami szli ludzie, podobni do karzełków w czarnych popachach; zdawało się, że to pełzły robaki o wielu czarnych pierścieniach. Zimne, ukośne promienie słońca padały na tę dolinę śmierci, która jakoś dziwnie mieniła się w potokach zapylonego światła, pełnego mroźnych, djamentowych odblysków...

(Dokończenie nastąpi.)

——oooOooo——

Bracia Karamazow.

91) (ciąg dalszy.)

——o——

Rozumiem ja, że jeśli ludzie solidarni są w grzechu, to podobnaż solidarność panować powinna i w zadośćuczynieniu za grzech, ale solidarności tej nie uznają dla dzieci. Jeśli prawdą jest że i one odpowiadać muszą za grzechy ojców swoich, to prawda ta jest nie z tego świata i dla mnie niepojęta. Może wprawdzie utrzymywać jaki błazen że dzieci także dorosną kiedyś, grzeszyć będą, zatem i one powinny być karane, ale wszakże ten ośmioletni chłopak nie dorósł, zaszczuli go psami gdy był jeszcze dzieckiem, cóż z takim począć? O! Alosza mój, nie mam zamiaru bluźnić, wyobrażam sobie doskonale jaki dreszcz powszechnej radości, przeniknie świat cały, w chwili, gdy wszystko na niebie i na ziemi zleje się w jeden pochwalny hymn i wszystko co kiedy żyło i żyć będzie, zawoła chórem „sprawiedliwe są zrządzenia Twoje Panie, bo odkryłeś nam wreszcie ścieżki twoje. I wtedy Matka zamordowanego dziecięcia zespoli się uściskiem z mordercą i wszystko troje zawoła jednym głosem „sprawiedliwe są zrządzenia Twoje o Panie." I wszystko będzie już wówczas zbadane i wyjaśnione. — Otóż widzisz, ja takiego rozwiązania przyjąć nie mogę i zastrzegam się przeciw niemu i protestuję dopóki jeszcze żyję na ziemi.

---

obowiązków cicerona. Na razie uzyskało dwóch mianowicie p. Zydmunt Hendel oprowadzi zwiedzających dnia 14 czerwca po Zamku krak. Punkt zborny dla członków Towarzystwa o godzinie 10 rano tegoż dnia w bramie pałacu Wawelskiego; p. Konstanty Górski, oprowadzi zwiedzających po kościele Maryackim dnia 24 czerwca, - punkt zborny tegoż dnia o godz. 3 przed kościołem św. Barbary.

Dalsze przechadzki po Krakowie później będą ogłoszone.

— **Na wystawę lekarską** do Lwowa szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie wysłał całe urządzenie seperatki nowego szpitala: łóżka kanapę, sofę i t. p. Również posłano dwie wielkie akwarele gmachu szpitala jubileuszowego, oraz 16 fotografii szczegółów tegoż szpitala.

Wielką ilość przedmiotów z działu hygienicznego, wysyła fabryka artystycznych wyrobów ślusarskich p. Józefa Góreckiego.

— **Stan wody na Wiśle** wynosił wczoraj wieczorem 1 m 40 ctm. po nad zero czyli że podniosła się od najniższego poziomu o 2 m. 80 ctm. Dziś o godzinie 9 rano stan wody wynosił 1 m. 25 ctm po nad zero czyli że woda opadła o 15 ctm.

— **Fałszywy alarm pożarny.** Wskutek nieostrożności służącego Muzeum Narodowego aparat automatyczny zaalarmował straż pożarną, która o godzinie 8 minut 20 wyruszyła do Sukiennic. Przekonawszy się o fałszywym alarmie powrócono do koszar.

— DYREKCYA POCZT I TELEGRAFÓW we Lwowie przysyła nam następujący komunikat Z powodu bardzo licznych zgłoszeń do uczestnictwa w sieci telefonicznej w Krakowie okazały się tamtejsze urządzenia telefoniczne niewystarczające, wobec czego zezwoliło ck ministerstwo handlu na wniosek tutejszy reskryptem z dnia 4 września 1905 L 10060 na przeprowadzenie zupełnej rekonstrukcyi całej krakowskiej sieci telefonicznej kosztem półtora miliona koron.

Wszystkie te koszta tem się tłumaczą, że ma być zaprowadzony w całej sieci krakowskiej zupełnie nowy system aparatów automatycznych, tem się odznaczających, że połączenie dwóch abonentów odbywać się będzie nie jak obecnie przy pomocy telefonistek w stacyi centralnej, lecz całkiem automatycznie przez samego wołającego.

Nadzwyczajnej doniosłości udogodnienie takie usunie wszelkie dotychczasowe skargi i zażalenia na spóźnienie lub fałszywe połączenia przez stacyę centralną. By módz zastosować ten nowy system aparatów potrzeba przeprowadzić zupełną rekonstrukcyę całej sieci telefonicznej i zaopatrzyć wszystkie stacye w przewody podwójne, których urządzenie w myśl par. 1 rozporządzenia Ministerstwa handlu z 22 grudnia 1905 dzpp. Nr. 254 nastąpi zupełnie bezpłatnie.

Mimo tak znacznych ofiar ze strony Państwa mieszkańcy miasta Krakowa widocznie w błędnem zrozumieniu powołanych powyżej nowych przepisów o telefonach zajęli nieprzychylne stanowisko wobec projektu rekonstrukcyi tamtejszej sieci telefonicznej, odmawiając udzielenia pozwolenia na ustawianie niezbędnych dla tej rekonstrukcyi różnych urządzeń technicznych na ich realnościach, przez co narażają Skarb Państwa na znaczne wydatki, gdyż rozpoczęte już roboty około rekonstrukcyi nie mogą być w tempie wykonane, jakie uwzględniono w kosztorysie.

Niechęć ta tem mniej da się wytłumaczyć, ile, że przy pierwotnej budowie telefonów tamże w roku 1892 nikt nie odmówił takiego pozwolenia pomimo, że wtenczas nie zdawano sobie jeszcze jasno sprawy z doniosłości urządzeń telefonicznych, podczas gdy dzisiaj nikt już pewnie nie powątpiewa o użyteczności telefonu.

Wprawdzie Dyrekcya pocz i telegrafów pragnąc usunąć zachodzące tu widocznie nieporozumienie postarała się już przez swoich delegatów o wyjaśnienie tej sprawy w miarodajnych sferach, to jednak pozwala nadto upraszać Szanowną Redakcyę o poruszenie tej sprawy w łamach cennego pisma i wpłynięcia w stosowny sposób na tamtejszych mieszkańców, by w interesie dobra ogółu nie odmawiali zezwolenia na ustawianie różnych urządzeń technicznych na swoich realnościach, zwłaszcza, że zarząd telefonów obowiązuje się pisemną deklaracyą wynagrodzić wszelką szkodę z tego powodu powstałą, przy czem jeszcze i to dodać się musi, że stojaki pod przewody telefoniczne tak są urządzone, że ochraniają domy od piorunów.

Zresztą należy uwzględnić i tę okoliczność, że w razie dalszego oporu nie pozostawałoby Zarządowi telefonów nic innego jak zaniechać projektu rekonstrukcyi i pozostawić tamtejszą sieć uniemożliwiło wszelki jej dalszy rozwój i poprawę obecnych dla abonentów faktycznie niekorzystnych stosunków.

Dyrek. poczt i tel. poczuwa się do obowiązku wyrażenia winnego podziękowania tak Prezydyum Rady miejskiej miasta Krakowa, jak i tamtejszej Izbie handlowej i przemysłowej na pełne życzliwości i gorliwe popieranie Zarządu telefonów w tej sprawie .

— **Nekrologia.** Kamila z Kościesza - Dzieszuków Antoniowa Niedźwiecka urodzona dnia 12 lipca 1840 r. w Dzieszukiszkach na Litwie, po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, oddała Bogu ducha w niedzielę dnia 9 czerwca 1907.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi we wtorek dnia 11 bm. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Sławkowskiej l. 6 wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Na pogrzeb w cię żkim smutku pozost łe córki i syn zapraszają. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we środę dnia 12 bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary.

——ooooooooOOOoooooooo——

Kronika lwowska. (Kor. wł.) Wczoraj odbył się u nas zapowiedziany wiec na Strzelnicy w obronie znieważonych arcybiskupów przez „Monitora“. Przebieg wiecu był imponującą manifestacją przeciw oszczercom. Uchwalono następującą rezolucję, odczytaną przez profesora dra Nittmana:

„Zgromadzeni na wiecu w dniu 9 marca obywatele m. Lwowa wyrażają najżywsze oburzenie z powodu nikczemnej i niegodnej napaści „Monitora“ na dostojnych i czcigodnych arcypasterzy ks. Arcybiskupa Bilczewskiego i ks. Arcybiskupa Teodorowicza. Solidaryzując się z jednomyślną opinją prasy polskiej, która autora tego paszkwilu słusznie nazwała „człowiekiem obcym nam pochodzeniem, tradycyą i przekonaniami“ — wiec wyraża jednocześnie dostojnym Arcypasterzom najgłębszą cześć i uprasza prezydyum wiecu o zakomunikowanie Im tej uchwały, wraz z zapewnieniem synowskiej miłości, wierności i posłuszeństwa. Wiec poleca swojemu prezydyum, ażeby, stosownie do powyższej uchwały, wystosowało odpowiedni adres, który Obu, tak dotkniętym Arcypasterzom wręczony zostanie dla utrwalenia pamięci dzisiejszej manifestacyi.

Księdza Kalwę, aresztowanego pod zarzutem, iż namówił jakiegoś parobka do zastrzelenia

---

Ja nie chcę żeby matka przebaczała katowi swego dziecięcia, ona niema prawa przebaczyć, niech mu daruje własne łzy swoje i macierzyńskie cierpienia, ale nikt i nic nie daje jej prawa przebaczać mordercy tortury zadane jej dziecku, a jeśli niema przebaczenia gdzież owa harmonja? A czyż jest istota, któraby takie rzeczy przebaczyć mogła? Nie chcę powsz. harmonii, jeśli ma być kupiona takim kosztem cała ta harmonia nie warta owych łez i cierpień dzieciecych. Zresztą może być że ja jestem w błędzie, ale ja chcę przy błędzie moim pozostać. Niczem nie zaprzeczam, tylko twierdzę że ta przyszła ogólna szczęśliwość, za drogo jest oceniona na moją kieszeń i dlatego udziału w niej brać nie chcę i bilet wejścia zwracam. Uważasz zwracam bilet, bo jestem człowiek uczciwy a cena dla mnie za droga.

— Ależ to bunt! bracie, zauważył cicho Alosza.

— Bunt? Nie chciałbym od ciebie słyszyć tego słowa, buntem przecież żyć nie można, a ja żyć chcę. Zresztą powiedz, gdybyś mógł stworzyć i zapewnić ludziom sam, tę powszechną ogólną szczęśliwość, dla której jednak niezbędnem byłoby i koniecznem zadręczenie jednej tylko sieroty, choćby takiego oto biednego dziecka, torturowanego przez własnych rodziców, czy zgodziłbyś się za taką cenę zostać architektem szczęśliwości okupionej cierpieniem choćby tej jednej tylko istoty?

— Nie, nie zgodziłbym się; odrzekł Alosza.

— A czy przypuszczasz że ludzie dla którychbyś zgotował ową szczęśliwość, zgodzili się przyjąć ją i korzystać z niej wieki całe, korzystać ze szczęścia opartego na niewinnie przelanej krwi zamordowanego dziecka.

— Nie i tego nie przypuszczam odparł Alosza, którego oczy błysnęły nagle. Ale sam pytałeś przed chwilą czy jest na świecie istota któraby mogła i miała prawo przebaczyć wszystko i za wszystkich? Zapomniałeś bracie, że jest ktoś co ma do tego prawo, bo sam przelał krew niewinną za wszystko i za wszystkich. Zapomniałeś o nim, do którego i dziś w każdej chwili zawołać możesz „Panie! sprawiedliwe są zarządzenia twoje i drogi twoje“.

— Nie bracie, nie zapomniałem o Nim, o tym Jedynym bezgrzesznym i o Jego niewinnie przelanej krwi. Nie, nie zapomniałem. Dziwno mi tylko żeś tak późno dopiero wspomniał o Nim bo zwykle twoje „wszystkie spory i dysputy od Niego zaczynają i zasłaniają się Jego imieniem. A czy wiesz, że ja napisałem na ten temat poemat cały.

— Ty napisałeś poemat? pytał zdziwiony Alosza.

— Nie, właściwie nie napisałem, uśmiechnął się Iwan. W życiu swojem nie skleiłem dwóch wierszy, ale poemat ten wyśniłem, wymarzyłem, mam go w głowie. Mógłbym ci go w każdej chwili przeczytać, właściwie wypowiedzieć, gdybyś chciał posłuchać.

— Ale owszem, posłucham chętnie.

— Nie teraz, przyjdzie czas na to. Teraz ci powiem tylko tyle, że gdyby Chrystus ubłagany wiekową tęsknotą ludzkości zstąpił raz jeszcze na ziemię, los jego byłby ten sam co przed wiekami, nie przyjęto by go, nie uznano, i wrzucono by go do ciemnicy aby jak najprędzej usunąć się z pod jego Boskiego wpływu.

— Ależ bracie drogi, jakże ty żyć możesz z takiemi myślami w duszy? czem kochać będziesz błękitne niebo i listki wiosenne i kochaną kobietę i drogich zmarłych. Nie wytrzymasz, zgubisz się a nie wytrwasz.

— Jest siła, która to wszystko przemoże, z chłodnym już uśmiechem odparł Iwan.

— Jaka siła?

— Rodzima siła Karamazowych, siła nizkich instynktów.

— Zatem utonąć w rozpuście, duszę zadławić w błocie, czy tak?

— Właśnie tak, za pozwoleniem twojem, chociaż może do lat trzydziestu, uda mi się tego uniknąć.

— Jakim sposobem spodziewasz się tego uniknąć, to niemożliwe z twojem wyobrażeniem

— Znowu jako Karamazow.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

komisarza powiatowego w Złoczowie, p. Słoneckiego, wypuszczono na wolność, gdyż sędzia śledczy przekonał się, że zarzut ten był zupełnie nieuzasadniony. X. Kalwa odpokutował tedy za zbyt namiętną i gwałtowną agitację podczas wyborów — odpokutował bardzo ciężko i boleśnie. Chcąc mu to wynagrodzić parafianie jego: urządzili na cześć jego wspaniałą owacyę. Kiedy wysiadł na stacyi w Ożydowie, powitała go banderya chłopska, złożona z kilkudziesięciu chłopów. Banderya ta odprowadziła go tryumfalnie do wsi, w której mieszka, w owej zaś wsi zanieśli go chłopi na rękach do cerkwi.

Przed nowym parlamentem.

ZWOŁANIE IZBY.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg." ogłasza patent cesarski z 8 czerwca r. 1907, zwołujący Radę państwa:

My Franciszek Józef itd. zawiadamiamy o zwołaniu Rady państwa na dzień 17 czerwca r. 1907 w naszem mieście stołecznem Wiedniu.

Dan w naszej królewskiej stolicy Budapeszcie dnia 8 czerwca r. 1907, w 59 roku naszych rządów.

Franciszek Józef m. p.

Beck, Korytowski, Auersperg, Marchet, Dzieduszycki, Prade, Klein, Bienerth, Forzt, Derschatta, Pacak, Latscher.

PIERWSZE POSIEDZENIE IZBY.

WIEDEŃ. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby posłów, które się odbędzie w dn. 17 bm. o godzinie 1 popołudniu, jest następujący

1) Przedstawienie prezydyum.
2) Oświadczenie otwarcia posiedzenia.
3) Ustanowienie sekretarzy.
4) Podanie do wiadomości wpływów.
5) Wybór sześciu weryfikatorów.
6) Wybór po dziewięciu członków do stałych komisyj: politycznej, prawniczej i finansowej.

KLUB CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNY.

WIEDEŃ. Według wydanego komunikatu, posłowie wybrani na podstawie programu chrześcijańsko-społecznego odbyli wczoraj pod przewodnictwem dra Luegera posiedzenie, na którem przedewszystkiem zatwierdzono wstąpienie do stronnictwa dotychczasowych posłów konserwatywnych z Górnej Austryi, Salcburga i Styryi. Zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne postanowiło następnie postawić żądanie, by z jego łona wybrano prezydenta Izby. Uchwała w sprawie osoby kandydata zastrzeżoną została na najbliższe posiedzenie klubu. Dalej oświadczono, że związek jest gotów we wszystkich kwestyach narodowych występować wspólnie z innemi czysto niemieckiemi stronnictwami.

POSŁOWIE RUSCY.

WIEDEŃ. „Wiener Allg. Ztg." dowiaduje się ze strony miarodajnej, że ruscy socyaliści Wityk i Ostapczuk wstąpią do klubu ruskiego, a nie do ogólno-austryackiego związku posłów socyalno-demokratycznych.

Podobno posłowie ruscy, rumuńscy i niemieccy z Bukowiny mają utworzyć wspólny klub dla obrony interesów krajowych.

Telegramy.

WYJAZD CESARZA Z BUDAPESZTU.

BUDAPESZT. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Jak się dowiadujemy, cesarz pociągiem nocnym udaje się dziś do Wiednia. Po południu odbędzie się obiad dworski, w którym wezmą udział także prezydenci obu Izb.

WIEDEŃ. Dzienniki węgierskie donoszą, że nagły wyjazd cesarza spowodowany jest nieporozumieniami między cesarzem, a rządem węgierskim w sprawie gwarancyj konstytucyjnych. Nadto wydalenie posła Wejdy z Izby posłów miało źle wpłynąć na cesarza. Opinia węgierska składa winę na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który według niej jest nieprzychylny dążeniom Węgier.

KOLEJ Z AZJI DO AMERYKI.

WIEDEŃ. Urzędowe doniesienie, że car Mikołaj zatwierdził nadanie przez Radę ministrów koncesji na budowę kolei ze syberyjskiego Kańska do przesmyku Beringa, oceniają tu jako sprawę pierwszorzędnej wagi. Olbrzymi projekt umożliwi bezpośrednie połaczenie między Ameryką i Azją, względnie Europą. Projekt wypracował francuski inżynier Lozil. Cała odległość dla połączenia obu sieci kolejowych wynosić ma 7200 kilometrów, z tego trzy czwarte w Syberji, a jedna czwarta w Alaszce. Amerykańscy kapitaliści oświadczyli gotowość subskrybowania 54 milionów funtów szterlingów na koszta budowy.

SPRAWA AMNESTYI W DUMIE.

PETERSBURG. Duma obradowała wczoraj nad kwestyą amnestyi jako też nad przedłożeniem amnestyjnem, wniesionem przez partyę pracy.

Minister sprawiedliwości oświadcza, iż w myśl artykułu III-go ustaw zasadniczych amnestya należy do prerogatyw samodzierżcy, dlatego rząd musi oświadczyć, że przedłożenie amnestyjne nie należy do kompetencyi Dymy.

Pos. Makłakow (kadet) oświadcza, że stronnictwo jego nie potrzebuje interpelacyi ministra sprawiedliwości, by wiedzieć, że kwestya amnestyi leży poza obrębem kompetencyi Dumy. Ponieważ jednak kwestya ta z prawniczego stanowiska jest sporną, stronnictwo jego stawia wniosek, by kwestyę tę przydzielić specyalnej komisyi, która ma zbadać czy Duma ma obradować nad projektem amnestyjnym lub nie. Mowca apeluje tak do prawicy jak i do lewicy, by się zgodzono na wniosek adetów.

Przy dalszej dyskusyi przyszło do hałaśliwych scen i prezydentowi udało się tylko z trudem przywrócić spokój.

W końcu **przyjęto wśród wielkiej wrzawy 260 przeciw 165 wniosek Makłakowa** z dodatkiem, że komisya ma złożyć sprawozdanie w ciągu dni ośmiu.

Następnie pos. Hessen przedłożył sprawozdanie o projekcie ustawy w sprawie reformy lokalnych władz sądowych.

GUCZKOW W RADZIE PANSTWA.

PETERSBURG. W miejsce zmarłego zastępcy giełdy tutejszej do Rady państwa giełda przemysłowo-handlowa wybrała członkiem Rady państwa prezydenta centralnego komitetu związku październikowców, Guczkowa.

PRZESILENIE W SERBII.

BELGRAD. Król zaproponował Pasiczowi utworzenia gabinetu. Pasicz odmówił i zaproponował ministra wyznań Nikolica. Gdy jednak Nikolic prosił króla o ponowne zaofiarowanie Pasiczowi, król Piotr zwrócił się ponownie do Pasicza. Pasicz po konferencji ze swem stronnictwem przyjął propozycję króla. Nowy gabinet jak się zdaje, już dziś będzie utworzony, prawdopodobnie z wszystkich dawnych ministów z wyjątkiem Proticza.

MORDERSTWO W CZICIE.

CZITA. **Nieznana kobieta zamordowała** wczoraj w jednym z tutejszych hoteli **inspektora zakładów karnych transbajkalskich**, który poprzednio był komendantem więzień w Akatui.

POWSTANIE W CHINACH.

HONKONG. Wojsko rządowe poniosło ciężką klęskę w bitwie z powstańcami, stoczonej pod Weichau. Powstańcy znieśli niemal zupełnie oddział rządowy.

Ogłoszenie.

Na mocy uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 8 czerwca b. r.

Kasa oszczędności miasta Krakowa oprocentowywać będzie od dnia 1-go lipca 1907 r. wszystkie wkładki po 4 proc. od sta

a od pożyczek hipotecznych pobierać będzie procenta po $4^{3}/_{4}$ **procent od sta.**

Kraków dnia 10 czerwca 1907.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krakowa.

Propozycya małżeństwa. Sierota urodzona w Ameryce, przynależna do Austro-Węgier, ze strony matki pochodzenia węgierskiego, władająca językiem niemieckim dość biegle, lat 26, chrześcianka, z 400,000 majątku w gotówce, nie mając żadnych znajomości szuka drogą ogłoszeń znaleść szczęście w małżeństwie. Wyczerpujące w języku niemieckim pisane zgłoszenia z całkowitym adresem (gdyż na anonimy nie odpowie) od poważnych kandydatów pod **„Amerykanerin"** postlagerпd **Marienbad.** Dyskrecya zapewniona. 696 1

Dnia 8 maja zostawiono na ławce na plantacyach koło ulicy Franciszkańskiej

książkę do nabożeństwa stanowiącą rodzinną pamiątkę p. t. Bóg najwyższe Dobro. Łaskawy znalazca raczy oddać ją na ul. Franciszkańską 4 II p. Wróblewska. 703 3

Ogłoszenie.

Gmina miasteczka Suchej rozpisuje licytacyę na budowę magistratu w Suchej,

na postawie planów, wykazu robót i szczegółowych i ogólnych warunków budowy. Koszta budowy obliczone w przybliżeniu na kwotę **70.000 K.**

Oferty pisemne, zaopatrzone w wadyum w wysokości 5 proc., oferowanej kwoty należy wnieść w terminie do **30 czerwca 1907** do Urzędu gminnego w Suchej, gdzie przeglądnąć można plany, wykaz robót i warunki budowy. Gmina zastrzega sobie wolny wybór i przyjęcie wniesionych ofert. Oferent, którego ofertę przyjęto, będzie obowiązany zawrzeć szczegółową umowę.

Sucha dnia 10 czerwca 1907 r.

W zastępstwie Burmistrza

Malczewski Jakób.

Fortepian. Bechsteina, kamertowy, staroświecka toaleta i biurko męskie, naczynia miedziane kuchenne do sprzedania. Oglądać można codziennie: Karmelicka 45 I p. — a od 13 bm. Karmelicka 25 II p. mieszkanie p. Wróblewskiej. 702 3

W nowej kamienicy Kasy zaliczkowej i oszczędności w Rudniku nad Sanem jest od 1 sierpnia b. r.

do wynajęcia

w całości ewentualnie częściowo, cały parter składający się z trzech sklepów obszernych trzech pokoi, jednej kuchni, oraz piwnic, i drewutni. Budynek położony w rynku przy ul. kolejowej. Lokale nadają się szczególnie na restauracyę, handel śniadaniowy, lub magarski. Sąd powiatowy ma być krótce kreowany. Zgłoszenia do 1-go lipca na ręce Dyrekcyi. 705 3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie